

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

11-17 maja 2004 r.

NR 5 (14)

1. Z kart przeszłości – ciekawostki z dawnej prasy konińskiej
2. Ze wspomnień – przedruk fragmentów pamiętników i wspomnień
3. Z dziejów Konina – artykuły o treściach historycznych, archiwalia
4. Tworzyli wizerunek miasta – sylwetki ludzi zasłużonych dla miasta
5. Naszym zdaniem – wypowiedzi na aktualne tematy dotyczące rozwoju miasta
6. Inspiracje kulturalne – poezja, proza, rysunek konińskich twórców
7. Z życia TPK – zapowiedzi i sprawozdania z imprez, konferencji, zebrań
8. Barwy codzienności – podpatrzone fotoobiekty w mieście
9. Odpowiedzi redakcji
10. Oko w oko – konkursy ze znajomości miasta dla Czytelników
11. Inne – tematy inne niż wymienione powyżej

Mili, drodzy i kochani Czytelnicy!

Ponieważ jeszcze nie wiem, jaka będzie obowiązywała forma powitania w „Zjednoczonej Europie” – pozostanę przy starym jak wyżej, ale sprawdzonym sposobie.

Dzisiejszy numer „Koninianów” prawie w całości poświęcony jest Honorowej Obywatelce naszego miasta Zofii Urbanowskiej.

Trzy istotne powody zdecydowały o tym – 155. rocznica urodzin pisarki, otwarcie 18 maja w Kowalewku, w miejscu urodzenia autorki, klubu kultury wraz z poświęconą Jej izbą pamięci oraz, tak zgrabnie się złożyło, również z okazji imienin twórczyni nie-

zapomnianej „Księżniczki”.

Wiele wysiłku włożyli Piotr Rybzyński i Lech Hejman w przekopywanie się przez archiwalia, aby przedstawić Państwu mało dotąd znane fakty o pisarce i jej rodzinie. I choć napisano już kilka prac magisterskich, pracę doktorską oraz sfałszowaną biografię „Zofia, Kamila” autorstwa Wenedy i „Księżniczkę w czerni” Ani Draganowej – to jednak Leszek swoim materiałami znakomicie wzbogacił wizerunek pisarki. Jako ciekawostkę należy potraktować fotografię dworcu dziadków Zofii, który znajdował się w Laskówcu koło Konina.

Serdecznie dziękujemy Szkole

Podstawowej nr 1, noszącej zresztą imię pisarki, a szczególnie Pani Magdalenie Czapskiej, za informację o kulturowaniu pamięci o Zofii Urbanowskiej.

Chcielibyśmy jak najserdeczniej przeprosić autorów nadesłanych opracowań za opóźnienie druku, ale to naprawdę zadziałała vis maioris.

Wandziu, jeszcze trochę cierpliwości. Natomiast „wierny aż do bólu starokoninianin” jest serdecznie proszony o skontaktowanie się z redakcją, chodzi o omówienie formy publikacji Pana materiałów.

Przypominamy poetom o upływającym czasie i ponownie zamiesz-

czamy regulamin konkursu. Jak zwykle naszym Czytelnikom Mirka Dimitrow ofiarowuje swoją uroczą grafikę – tym razem oczywiście dworek Urbanowskiej (znany szczególnie konińskim nowożeńcom).

Również „znane stare konie” oczekują w swojej stajni na Wasze nowe propozycje.

PS Zachęcamy mieszkańców grodu do odwiedzenia 15 maja grobowca Urbanowskiej w starym Koninie. Zapalmy Jej świeczkę – przecież to nasza (sic!) pisarka.

Stanisław Sroczyński

15 maja minie 155. rocznica urodzin Zofii Urbanowskiej. Trzy dni później nastąpi uroczyste otwarcie izby muzealnej poświęconej pisarce w miejscowości, w której przyszła na świat – w **Kowalewku**, w gminie Rzgów. W uroczystości uczestniczyć

wsie i wolontariusze z zewnątrz. Największe poparcie wykażal Urząd Marszałkowski z marszałkiem województwa wielkopolskiego Stefanem Mikołajczakiem, który nie tylko przekazał doraźne środki na modernizację obiektu i zakup wyposażenia, ale też za-

uczestniczył obok Stefana Mikołajczaka także parlamentarzysta: Józef Nowicki i Ryszard Sławiński, starosta koniński Elżbieta Streker-Dembińska, władze gminy Rzgów, przedstawiciele firm finansujących budowę i budownictwo – mieszkańcy wsi. Zabierający

drobne osobiste pamiętki po Urbanowskiej, zachowane dotąd w Muzeum Okręgowym w Koninie-Gosławicach, oraz różne wydania książek i kserokopie stron tytułowych wydań nieopublikowanych. Będą także kopie dokumentów dotyczących Kowalewka z cza-

Izba pamięci Zofii Urbanowskiej w Kowalewku

będą wysokie władze samorządowe województwa, parlamentarzysta, muzealnicy z całej Wielkopolski, budowniczości obiektu – mieszkańcy wsi i inni licznie przez nich zaproszeni goście.

Idea powstania minimum literackiego zrodziła się w gronie członków OSP i została zaakceptowana przez mieszkańców wsi w 2003 roku. Przeważało przekonanie, że izba służyć będzie w upowszechnianiu wiedzy i dokumentowaniu dorobku literackiego Urbanowskiej zgromadzonych w miejscu jej urodzenia oraz stworzyć ośrodek kultury na miarę XXI wieku, miejsce, gdzie oni sami, a potem ich dzieci, będą mogli wykazywać się kulturalną aktywnością, jak było to kilkanaście lat wcześniej, a Wiejski Dom Kultury nosił tylko imię pisarki.

Powołano pod kierunkiem Jerzego Wielgórskiego społeczny komitet budowy, który w sposób niezwykle aktywny zajął się tym tematem. Wkrótce powstał projekt przebudowy istniejącego od 1966 roku domu kultury w taki sposób, aby izba pamięci znalazła się na piętrze naroża budynku po lewej stronie od wejścia, co przypominać by miało podobne usytuowanie mieszkania Urbanowskiej w jej konińskim „dworku”.

Komitet szybko znalazł sojuszników i darczyńców – firmy i instytucje, za środki których możliwy stał się zakup materiałów budowlanych i wyposażeniowych. Prace fizyczne wykonywali społecznie sami mieszkańcy

pełnił zatrudnienie od 2004 pracownika. Stało to się możliwe z chwilą ustanowienia współwłasności nieruchomości OSP i samorządu wojewódzkiego aktem z września 2003 roku, czego konsekwencją było oddanie izby muzealnej pod całkowitą opiekę Centrum Kultury i Sztuki w Koninie.

Swoistą inauguracją działalności domu i izby muzealnej było wmurowanie 26 września 2003 r. aktu erekcyjnego w ścianę budynku, w której

głos nie szczędzili słów pochwał pod adresem komitetu modernizacji domu OSP, którego powstanie zgodnie uznano za ważne dla podtrzymania lokalnej tradycji, za ważne w rozwoju społeczno-kulturalnym gminy, powiatu i Wielkopolski. Okolicznościową prelekcję o pisarce wygłosił piszący te słowa, a tekst aktu erekcyjnego ułożył Kazimierz Wiktorowski.

W izbie muzealnej znajdującej się będą sprzęty z epoki (II poł. XIX w.),

sów pobytu rodziny w tej miejscowości (z Archiwum Państwowego w Koninie) oraz związanych z Urbanowską, jej twórczością i życiem. Część tych materiałów przekazała Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie. Zadaniem pracownika izby będzie nie tylko udostępnianie ich do zwiedzania, ale organizowanie różnych form upowszechniania wiedzy o pisarce: konkursów, lekcji, prelekcji itp.

Lech Hejman



zof. - P. Hejman

Urbanowscy w Kowalewku i Koninie

Kowalewka, wieś w gminie Rzgów była z nazwy znana już w średniowieczu. Przez kilka stuleci ziemię orne, łąki i lasy stanowiły folwark należący do właścicieli dóbr Sławsk. W połowie XIX wieku właścicielem majątku Sławsk był Jan Wężyk Rudzki, który w 1845 roku sprzedał go baronowi Mikołajowi Bystramowi, co znajduje potwierdzenie w dokumentach zachowanych w konińskim Archiwum Państwowym. Folwark w 1836 roku posiadał 270 mórg ziemi ornej, 60 mórg nieużytków i tyle samo łąk. Obok produkcji zbóż i mięsa hodowano owce dla wełny odbieranej może też przez konińskich sukienników. Wśród zabudowań folwarku były: budynek mieszkalny drewniany składający się z dwóch pokoi z kuchnią, stajnią z oborą, owczarnią, stodołą i piwnica w ziemi spełniająca funkcję spiżarni. W latach 1848-51 folwarkiem administrowała, a według późniejszego przekazu córki, dzierżawił go Wincenty Urbanowski. W tym czasie i w tym miejscu, w skromnej chałcie, 15 maja 1849 roku, przyszła na świat córka, na chrzcie w kościele w Sławsku 13 września otrzymująca imiona Zofia Kamila, jak się potem okaże jedyne dziecko w rodzinie Urbanowskich. W chwili urodzenia ojciec, uważający siebie za obywatela ziemskiego (nie jest znany herb rodziny), miał lat 38, a matka Katarzyna hrabianka Modelska (brak wiedzy o herbie) miała lat 24. Urbanowscy gospodarzyli w Kowalewku krótko, a pobyt we wsi otoczonej lasami nie pozostawił żadnych śladów w twórczości pisarki. Nie zdążyła uczuciowo związać się z miejscem urodzenia i nigdy w dorosłym życiu do tej wsi nie przyjeżdżała.

Po opuszczeniu Kowalewka Urbanowscy zamieszkali w dworku szlacheckim u najbliższej rodziny, dziadków Zofii w Laskówcu pod Koninem, zaraz za Morzysławiem. Budynek nie zachował się do naszych czasów, cho-

ciaż stał w stanie opuszczonym jeszcze dość długo po wojnie. Podczas 14-letniej rezydentury ojciec Zofii pewnie pomagał w prowadzeniu gospodarstwa, a matka zajmowała się edukacją córki sama i z pomocą nauczycielki domowej. Przez rok (1860) córka uczyła się w Instytucie Rządowym w Kaliszu, a potem w Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu, gdzie zdobyła świadectwo ukończenia szkoły średniej.

W 1865 roku Urbanowscy zamieszkali w Koninie. Matka za resztki swojego posagu nabyła za kwotę 24 000 złp (3600 rubli srebrem) drewniany dom z dużym ogrodem położony nad Wartą między ulicami: Piwną i Ogrodową. Budynek postawił w 1862 roku inżynier Jan Kowalski, który rok wcześniej nabył od magistratu Konina wolną parcelę o powierzchni 8646 łokci kwadratowych na wieczyste użytkowanie. Według ustaleń opartych na dokumentach archiwalnych przez Piotra Rybczyńskiego dowiadujemy się też, że dom z ogrodem i wszelkimi nieruchomościami w 1875 roku matka, aktem notarialnym sporządzonym w Warszawie, gdzie od dwóch lat córka przebywała, a w sądzie reprezentował ją Karol Strauch, urzędnik Biura Naczelnika Powiatu, przekazała na własność córce Zofii. W domu, zwanym potem obiegowo w mieście „dworkiem”, Wincenty Urbanowski w



Dworek Urbanowskich w Laskówcu

imieniu firmy Jabłkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka z Kalisza, prowadził agenturę Domu Handlowo-Komisowego Rolników Kaliskich udzielając zaliczek na skup zboża od okolicznych ziemian. Jednak z powodu niesolidności kredytobiorców i niechętności poręczycieli po kilku latach agentura upadła. Przez kilka następnych lat, z polecenia Józefa Sikorskiego, pan Wincenty prowadził agencję Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia. Potem śródki na prowadzenie domu przekazywała Zofia, trochę płaciło wojsko rosyjskie, gdy w

domu kwaterowano oficerów.

Nie jest możliwe do ustalenia, w którym roku doszło do przebudowy domu z drewnianego na murywany z zachowaniem drewnianych ścian pięterka, będącego później gabinetem pisarki, co widać na zachowanym z lat międzywojennych zdjęciu. Mogło to się stać po roku 1886, gdy Urbanowska otrzymała nagrodę za powieść „Księżniczka”, a potem powieść ta miała kilka wydań, w tym po czesku i francusku, co przyniosło jej dodatkowe tantiemy.

Jeszcze jedną nie do końca rozwią-

zaną zagadką stanowi ustalenie, kiedy Urbanowska wróciła do swojej konińskiej rezydencji na stałe. Sama podaje, że w Warszawie przebywała 50 lat, co nie może być prawdą, zresztą w tym samym tekście wspomina, że opuściła stolicę po śmierci Józefa Sikorskiego. Sikorski zmarł w 1896 roku, powrót mógł nastąpić na przełomie wieków. Jest to realne, jej podpis znalazł Piotr Rybczyński na dokumencie archiwalnym – zbiorowym podaniu mieszkańców, obywateli Konina do władz z dnia 6 listopada 1905 roku o zezwolenie na otwarcie w mieście 7-klasowej szkoły handlowej. Zanim na stałe zamieszkała w swoim domu w Koninie, w naszym mieście spędzała każde wakacje, o czym świadczą zachowane korespondencje z Deotymą, poetką-wizjonerką, z którą często przebywała mieszkając, jak tamta, w domu Sikorskich w Warszawie.

Wraz z biegiem czasu dom i ona sama wymagały opieki, stąd decyzja o przekazaniu w 1934 roku posesji urzędowi miejskiemu za rentę dożywotnią w kwocie 225 zł miesięcznie, oraz oddanie się w opiekę siostronom opatrności bożej.

Po śmierci Urbanowskiej 1 stycznia 1939 roku domem zajmowały się siostry prowadząc ochronkę dla dzieci i trwało to przez wiele lat po wojnie. Tablicę upamiętniającą miejsce zamieszkania pisarki odsłonięto na froncie budynku w 1957 roku, a Towarzystwo Miłośników Dobrej Książki w Koninie wydało z tej okazji okolicznościowy folder jej poświęcony.

Kolejnym właścicielem „dworku” stała się firma „Unikon”, która w 1994 roku dokonała gruntownej modernizacji budynku i pod okiem konserwatora zabytków odnowiła i uratowała obiekt przed zniszczeniem, za co firma otrzymała nagrodę ministra kultury. Obecnie w budynku, zakupionym przez Urząd Miejski w Koninie, mieści się Urząd Stanu Cywilnego.

Lech Hejman

Pierwszą w Koninie instytucją, która otrzymała imię Zofii Urbanowskiej, była Miejska Biblioteka Publiczna. Uchwałę w tej sprawie powzięła Rada Miasta w kilkanaście dni po pogrzebie (4 stycznia 1939 r.) sędziwie, bo prawie 90-letniej pisarki. Uchwała nigdy nie weszła w życie, ponieważ trzeba by utworzyć taką instytucję, bowiem w Koninie nie było miejskiej biblioteki, tylko działała społeczna przy Towarzystwie Dobroczynności. O fundusze na zakup książek apelowano na łamach „Głosu Konińskiego” (nr 2).

Potrzebny był wpływ w prawie 20 lat od śmierci, aby Zofia Urbanowska stała się patronką instytucji oświatowej. Inicjatywa zrodziła się w 1957 roku wśród dzieci, nauczycieli, rodziców i władz, którzy wspólnie wystąpili i uzyskali od Ministerstwa



zdj. - P. Hejman

Zofia Urbanowska patronką „JEDYNYNKI”

Oświatę stosowną zgodę. Inspiracją mogła być uroczystość wmurowania w dniu 12 maja tego roku na ścianie domu tablicy upamiętniającej fakt, że od 1865 roku był własnością Urbanowskich, a po śmierci matki w 1886 i ojca w 1888, wyłącznie córki jedynaczki (akt notarialny w 1875). Przy tej okazji Ludwik Mikusiński z Poznania wygłosił w auli LO wykład o życiu i twórczości pisarki.

Uroczystości nadania szkole imienia Urbanowskiej miała miejsce 15 maja 1958 roku i nawiązywała do 20. rocznicy wizyty, jaką w dniu swoich urodzin i imienin w 1938

roku odbyła staruszka, spotykając się w szkole z dziećmi i nauczycielami, nie kryjąc z tego powodu wielkiego wzruszenia. Los dzieci, troska o ich kształcenie zawsze ją interesowały. I poświęciła im sporo miejsca w utworach oraz publicystyce.

Szkoła, odkąd otrzymała patrona organizowała i do czasów obecnych organizuje „Dzień Patrona” (15 maja). Najczęściej organizowane są apele, którym towarzyszy wykłady, pogadanki, montaż literackie, rozstrzygnięcia konkursy i przyznawane młodzieży nagrody za znajomość życia i twórczości patrona. Starsze dzieci odbywają warty honorowe przed powierzeniem i przy grobowcu, składane kwiaty i zapalane znicze. Kilkarotnie szkoła organizowała sesje popularnonaukowe, w 1971 udział brał Mikusiński, w 1997 r. Janina Perathoner, autorka powieści biograficznej „Zofia Kamila”, i Lech Hejman, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, instytucji, która przekazała do szkolnej biblioteki wiele kopii materiałów o pisarce.

Wypowiadając się o pisarce Janina Perathoner uważa, że Urbanowska kochała przyrodę, dzieci, ale najbardziej miłowała ojczyznę. Jej patriotyzm lokalny przejawiał się w chęci poznania dziejów Ziemi Konińskiej, legend i podań. Nosila się czarno, była może zagubiona wśród ludzi literatury („szara myszka”), a miała dobre wykształcenie, dużą wiedzę i otwartość na drugiego człowieka, tyle że nie miała własnego życia osobistego i własnej drogi twórczej, na co destrukcyjnie wpływał warszawski opiekun Józef Sikorski.

Innym wydarzeniem była uroczystość w dniu 21 stycznia 1978 r. odsłonięcia na szkole tablicy o patronie i przed szkołą popiersia Urbanowskiej. Projekt pomnika wykonał miejscowy artysta plastyk Krzysztof Łukasewski, mąż nauczycielki tej szkoły.

W ostatnich latach, gdy tematyka regionalna jest przedmiotem nauczania, w szkole odbywają się nie tylko dni patrona według opracowanych scenariuszy, np. „Wywiad z Zofią

Kamila”, „Podróże Urbanowskiej”, także lekcje biblioteczne, konkursy literackie i plastyczne, młodzież wykonuje gazetki klasowe. Wprowadzono też jako lekturę do klasy IV do wyboru „Gucia zaczarowanego” lub „Złoty pierścień”.

Wspomnijmy jeszcze, że piękne, chociaż naiwne w treści i formie, wiersze dedykowane Urbanowskiej pisał Ryszard Michalski, nauczyciel. W 1976 poeta Marian Cezary Abramowicz z Białej Królikowskiej przesał szkole tekst do hymnu szkolnego, w którym odnaleźć można słowa skierowane do Urbanowskiej.

...W tym mieście nad Wartą, gdzie dom nasz i szkoła, / gdzie Zofia Urbanowska swym słowem, przykładem / do pracy, nauki wytrwałej nas wola, / zaprasza, by dzielnych i prawych iść śladem. / Więc miastu i Polsce, więc ludziom i szkole / serc naszych wznosimy płonące pochodnie / i z pieśnią zdobywców, z jasnością na czoło / ruszamy ku jutru odważnie i godnie...

Lech Hejman

Zofia Urbanowska

Korespondencja z nad Warty

Mapa topograficzna powiatu konińskiego wskazuje więcej równin niż wyniosłości, więcej wód niż lasów, więcej gruntów ornych niż piasków jałowych. Samo miasto stoi na równinie, otoczone dokoła wzgórzami, co ze względów sanitarnych nie bardzo jest dogodne; rzeka co rok zalewa łąki z dwóch stron otaczające miasto, łączy się z kanałem przedzielającym je od strony południowej i Konin staje się wyspą na kilka miesięcy zimowych, dopóki wiosna nie przyjdzie osuszyć łąk i pozbawić mieszkańców malowniczego widoku. Podanie mówi, że wspomniany kanał był kiedyś odnogą rzeki i z obu stron łączył się z jej korytem; dzisiaj jest wyschłym do połowy łożyskiem, a w czasie letnich upałów, zmienia się w cuchnącą kałużę.

Warta posiada koryto szerokie, ale niezbyt głębokie, nieraz się zdarzy, że statek naładowany zbożem osiadnie na mieliźnie. Można by temu zapobiec przez obwałowanie rzeki w niektórych miejscach, ale nikt o tym nie myśli dla braku stosownych funduszy i ...ducha przedsiębiorczego. A szkoda, bo żegluga zyskałaby na tem i miasto uchroniłoby się od corocznego zalewu.

Konin niewiele starszytnych pomników posiada chociaż odległy sięga przeszłości. Powstanie początkowej osady trudno jest ściśle oznaczyć, ale to pewne, że istniała już za czasów Bolesława Chrobrego, który te strony upodobał sobie dla lasów i puszczych dzikiego zwierza. Gdybyśmy chcieli ściśle prawdy historycznej się trzymać, trzeba by nam pominąć wiele podań i legend; ależ to podania ludowe to poetyczna przeszłości spuścizna; czemu ich nie uszanować i nie zebrać troskliwie zanim bez wieści zaginą? Krąży podanie, że zakłopotanych o nazwanie nowozbudowanej osady mieszkańców wystraszył dziki rumak i postanowiono nowy gród nazwać Koninem, a koń został herbem miasta.

(...) Konin, jak wszystkie dawne grody ma swoją historię; przechodził różne koleje; widział kilku monarchów, pamięta pożary i znaczniejsze wylewy, a powódź w 1854 roku opłacił znacznymi stratami. Ale też to i całe dzieje jego, ciche, skromne, prawie bezbarwne. Za Władysława Hermana był już zamek przeznaczony na czasową rezydencję króla – chociaż kroniki stare twierdzą, że wspomniany gmach dopiero za ostatniego Piasta zbudowany został. Przywyczailliśmy się wierzyć temu, ale pilniejsze badania wykryły nam dawniejsze pochodzenie. Piotr Dunin, za panowania Bolesława Krzywoustego, na pamiętkę częstego przejazdu postawił przed frontem zamku kamienny słup, z czytelnym dotąd łacińskim napisem. Prócz tego całą drogę oznaczył wysokami krzyżami granitowymi, z których jeden dotąd jeszcze stoi pod wsią Lichen, do dóbr gosławskich należąca. Inne nie przetrwały następnych wie-

ków; burze wywrały je po kolei, czas niszczył, a ręka ludzka nie dbała o podźwignięcie starych pamiątek.

W roku 1331 Krzyżacy spalili miasto, a Kazimierz Wielki odbudował je, opasał murem obronnym i zamek zbudował. Pierwotny prawdopodobnie zgorzał.

szych czasach był jeszcze mieszkaniem starostów konińskich, a w XVIII wieku opustoszał zupełnie. W r. 1818 zwalono ostatnią wieżę, a mury i grunta sprzedano kilku obywatelom z warunkiem natychmiastowego ich rozebrania. Z gruzów i cegieł powstały nowe domy i wszelki ślad dawne-

do lichym pieczywem.

Porządkiem nie możemy się pochwalić, po błotnistych ulicach swobodnie spaceruje rogata i nierogate bydło; stąd powietrze w żydowskiej zwłaszcza części miasta cuchnące i trudne do wytrzymania; rynek tylko stanowi wyjątek pod tym względem.

Brak szkół dotkliwie czuć się daje. Od czasu jak zostaliśmy ich pozbawieni, pensji żeńskiej wcale nie mamy, a rodzice chcący kształcić dzieci muszą odwozić je do Kalisza. Miasto czuje ten brak a pracujących na tym polu obojętnością zniechęca. Z początku zakład jako nowość ogólnie jest chwalebny, liczy kilkadziesiąt uczennic; nagle fortuna się odwraca, uczennice ubywają, a ochmistrzyni z żalem zmuszoną jest zwinąć zakład, nie powetowałyśmy nawet wyłożonych kosztów. Dwie pensje wyższe uległy temu losowi, obie zastawiły po sobie najlepsze wspomnienia.

Jest jeszcze druga kwestia równie ważna: kwestia ochronki dla ubogich dzieci; widzimy potrzebę podniesienia jej w korespondencji naszej, tem bardziej, że o ile nam wiadomo, nie robiono żadnych starań na tej drodze. Zmarły marszałek Bronikowski z Zychlina 150 rbs na ten cel przeznaczył lecz skończyło się na projekcie; fundusz nie powiększył się żadnymi darami, zapomniano i porzucono myśl ledwie poczętą. A przecież tyle dzieci biednych widzieć można walających się bez chleba i odzieży, tyle sierot zostaje bez rodziców i przytulku. Trochę litości i chęci wspólnych, trochę ofiar stosownych do zamożności mieszkańców, a można by stworzyć przytułek dla tych istot bez dachu, uchronić je od nędzy i występków. Przed kilku laty pan Modrzejewski, obywatel miejscowy, ofiarował obszerny dom szkole powiatowej; odrestaurowano go stosownie – chociaż przeznaczenia swego nie doszedł – bo szkoła powiatowa mieściła się tymczasowo w elementarnej, a potem zwinęta została. Gdyby szanowny ofiarodawca przeznaczył parę próżnych izdebek na użytek ochronki sieroty błogosławiły by jego pamięć, a miasto zyskałoby bardzo pożyteczną instytucję. Znając ogólną apatię mieszkańców, jesteśmy prawie pewni, że słowa nasze przebrzmiały bez odgłosu; lecz jeśli kiedykolwiek wydadzą owoce, będziemy bardzo szczęśliwi.

Szpital św. Ducha jest jedynym dobroczynnym zakładem w Koninie i bardzo wiele potrzebuje ulepszeń. Czyste powietrze to najpierwszy warunek zdrowia, a w szpitalu jest ono duszne i trudne do zniestienia; widać często bywa odświeżane. Dieta zachowuje się pozorów tylko; często stróż lub rodzina przyniesie pacjentowi wódkę lub tym podobnych rzeczy, stąd wywiązuje się recydywa i śmiertelność zwiększa. Zdarzałyby się trochę dozoru, starania bo i czystość nie

dosyć ściśle przestrzegana. Bardzo przydałby się jaki taki ogród dla chorych gdzieby świeżym powietrzem odetchnąć mogli; miniaturowy ogródek dozorecy wyłącznie służyć jego rodznie, a chorzy nie chodzą po nim wcale.

Już to spacerów bardzo nam brakuje. Park zaniedbany, z zarosniętymi trawą ulicami, bez ławek, nie jest nęcącym do przechadzania miejscem. Mamy nadzieję, że kiedyś urzęczywistni się projekt wytknięcia ulicy ze środka miasta prosto do parku. Gdyby ją wysadzono drzewami mielibyśmy piękną aleję i park przedzej doczekałby się uporządkowania.

Zupełny brak księgarni i szczupła ilość pism periodycznych świadczą o braku zamilowania do literatury. Archiwów żadnych historycznych magistrat nie zachował, większą część poniszczono.

Koncerta bywają u nas do połowy ledwie zapelnione, a nie rzadko i puste; za to teatr choćby najlichszy i sztuki akrobacyjne zyskują najpełniejsze uznanie.

Życie towarzyskie dosyć ożywione; młodzież płci obojgą przekłada taniec nad rozmowę więc bawi się wesoło; serca nie próżnują także bo co karnawał mamy kilka małżeństw... w projekcie.

Posiadamy dwa katolickie kościoły: poreformacki i farny; ten ostatni podobno przez Dunina postawiony, co bardzo być może, bo zbudowany jest w stylu ostrołukowym; posiada cztery starożytne grobowce z marmuru i kamienia. Obrazy w tymże kościele przez miejscowych artystów malowane, nie tylko, że nie zalecają się estetyką, ale najprostszych prawideł rysunku są pozbawione.

Na wiosnę Konin ożywia się; statki krążą po rzece zabierają zboże do Gdańska i Szczecina. Jest to jedyny handel Konina na większą skalę; z początkiem lata Warta znowu staje się pustą, spokojną i przezroczytą.

W powiecie konińskim są majątki wielkie i małe, ale większa część zaco-fanych; dwa tylko prawdziwie postępowe wskazać możemy; gosławskie dobra hrabiego Kwileckiego i kazimierskie hr. Mielżyńskiego. W tym ostatnim majątku nowozbudowany młyn parowy zwraca powszechną uwagę.

O leśnictwie będziemy mogli napisać wtedy dopiero gdy wytrzebione lasy odrosną na nowo. Ogrodnictwo produkuje tylko tyle ile wymaga gwałtownie właścicieli. Dawniej przajawiono na targi konińskie produkta warzywne z pobliskich wiosek, lecz wozy odjeżdżały naładowane tak samo jak przyszły; producenci przekonawszy się, że na płody swoje nabywcom nie znajdują, woleli zaniechać przywozu niż zaniżyć ceny stosunkowo za wysokie.

Taki jest obecnie stan naszego miasta i okolicy. Określiłmymy zabieg, wyraziłmy potrzeby; inne fakta i wiadomości tutaj pominięte, opiszemy w następnej korespondencji.

Powyższy tekst ukazał się na łamach Gazety Polskiej w roku 1870 w numerze 32. Tego samego roku ukazało się jeszcze pięć korespondencji, w latach 1871 i 1872 po cztery oraz trzy w roku 1873. Autorka, gdy debiutowała, miała 21 lat i zaledwie od pięciu lat mieszkała w Koninie. Podziwiać należy znajomość dziejów miasta, którą mogła uzyskać czytając kroniki Długosza, „Wspomnienia Wielkopolskie” Edwarda Raczyńskiego lub inne nieznanne nam teksty. Tekst zachowuje pisownię i styl Urbanowskiej.

L.H.



Zofia Urbanowska w wieku 24 lat

Władysław Jagiełło cierpiący na oczy i wiekiem osłabiony, przepędził tu całe lato z panami radnemi oczekując skutku krzyżackiej wyprawy; zamek miał wtedy postać obronną, okopany był wałem, oblany wodą. Wjeżdżano doń przez most zwodzony i bramę warowną.

Gdy Jan Montluc, biskup Walencji, w roku 1572 przybył do Polski w celu popierania kandydatury Henryka Walezjusza do tronu Stany RP wyznaczyły mu miasto Konin na miejsce pobytu i poseł francuski od października przez sześć miesięcy w zamku mieszkał. Tutaj układy ze Stanami prowadził, to rozwinał całą potęgę swojej dyplomatycznej przebiegłości; stąd wysłał posłów do Henryka z uwidomieniem o powodzeniu przedsięwziętej sprawy. Potem nie mamy już żadnych ważniejszych o zamku wiadomości; w później-

go budynku zatarły. Po zburzeniu zamku, słup pamiętkowy przeniesiony został uroczystie na cmentarz parafialny kościoła dnia 26 kwietnia 1828 roku.

Taka jest kronika miasta Konina. Z rozmaitych notat, które pozwoliły nam porównać dzisiejszy stan miasta z dawniejszym dowiedzieliśmy się, że wzrastał bardzo powoli; obecnie liczy 6 000 mieszkańców. Dokładnej liczby rzemieślników nie wiemy; lecz wyroby ich stolarskie, introligatorskie, krawieckie i rymarskie są tak liche, że większą część zmuszeni jesteśmy z innych miast sprowadzać. Jest mała fabryka potęgowa, dająca wyroby dosyć eleganckie z porozu; o ich trwałości nie mieliśmy sposobu przekonać się. Mydlarnia, w której świecę sprzedają drożej niż w sklepach; browar, kilka restauracji i dwie cukiernie z bar-

Deotyma i Urbanowska

Zofia Urbanowska w Warszawie mieszkała w kamienicy Jadwigi Sikorskiej. Na wyższym piętrze budynku lokale zajmowała Jadwiga Łuszczewska znana pod literackim pseudonimem Deotyma. W latach 1870-1880 w jej salonie odbywały się spotkania poetyckie, na których recytowała fragmenty dopiero co napisanych poematów, a osobą dbającą o odpowiedni klimat wieczoru była Zofia. Panie przepadały za sobą i korespondowały gdy

jedną z nich opuszczała Warszawę, Urbanowska wyjeżdżając do Zakopanego czy też na wakacje do Konina. Deotyma przekazała Zofii swoje biurko, które po jej śmierci w 1908 Urbanowska przewiozła do Konina i które można oglądać w Muzeum Okręgowym w Gosławicach. Wyrazem przyjaźni jest wiersz napisany z okazji rocznicy urodzin Urbanowskiej przez Deotyję w maju 1897 roku.

L.H.

Do Zofii Urbanowskiej

*Lilią Ty jesteś, tak zacną, jak skromną.
Ty pokoleniom chleb rozdajesz biały.
O, jakże Tobie nigdy nie zapomną,
Jakie w ich duszy siejesz ideały!*

*Co moje serce, to zawsze spamięta,
O, czarodziejska Władczyni Atlanty!
Że rozspalałaś na dzień mego święta
Myśli Twych perły i uczuć brylanty!*

Deotyma (Jadwiga Łuszczewska),
Warszawa, 29 maja 1897 r.



Z życia Towarzystwa Przyjaciół Konina

Zarząd TPK zaprasza konińskich poetów do uczestniczenia w XXIV edycji ogólnopolskiego konkursu poetyckiego o nagrodę MIŁOWEGO ŚLUPA. Konkursem organizowany pod patronatem prezydenta Konina i Urzędu Miejskiego przeprowadzi Miejska Biblioteka Publiczna.

Założenia regulaminowe:

1. Konkurs ma charakter otwarty dla osób w wieku powyżej 16 lat.
2. Uczestnik na adres organizatora przesyła zestaw 3 wierszy po trzy egzemplarze /maszynopisy/ utworów dotąd nie publikowanych i nie nagradzanych.
3. Każdy zestaw winien być opatrzony godłem, a dane osobowe

ze z adresem winny znajdować się w zaklejonej kopercie.

4. Zestawy nie spełniające warunków podanych w punktach 2 i 3 nie będą uwzględniane.
5. Ostateczny termin nadsyłania prac upływa z dniem 20 września 2004 roku.
6. Prace oceniać będzie jury powołane przez organizatorów.
7. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac.
8. Ogłoszenie wyników konkursu, wręczenie nagród i spotkanie z jurorami nastąpi w drugiej połowie listopada 2004 r., o czym laureaci zostaną poinformowani pisemnie.
9. Prace nagrodzone i wyróżnione zostaną opublikowane w wy-

dawnictwie zwartym (bez honorarium).

10. Laureaci otrzymają nagrody (pieniężne) i wyróżnienia (książkowe), w tym specjalne dla twórców regionu konińskiego. Jury dokona podziału nagród. Dotychczasowi zdobywcy pierwszego miejsca nie będą претендовать do głównej nagrody.

11. Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem:

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA,

ul. Mickiewicza 2,

62-500 KONIN

z dopiskiem: MIŁOWY ŚLUP

Informacje o konkursie: tel./fax

(063) 242 85 62

e-mail: mbp@konin.home.pl

Odpowiedzi redakcji

Konińskie eleganki rozpoznała Pani Maria Ludomira Klupińska – są to siostry Maria i Helena Hofman oraz siostry Wiśniewskie Leokadia i Halina.

Również właściwie usytuował fotografię Pan Jerzy Włodarczyk, rozpoznając dokładnie miejsce, czyli park koniński.

Panią Klupińską i Pana Włodarczyka prosimy o odbiór nagród książkowych w Miejskiej Bibliotece Publicznej u Pani Aleksandry Baumgart, w godz. od 8.00 do 15.00.



Konin - Dworki, 2008. Zdjęcie: Zofia Urbanowska, rpn. Nieruchomości, 2004

Koński kącik

Wiedzę o słynnych koniach poszerzymy aktualnie o przypomnienie imion koni, które z racji ich wierzchowców znalazły na stałe swoje miejsce w literaturze lub historii.

Al Borak – mlecznobiała klacz Mahometa o orlich skrzydłach i ludzkim obliczu, która zawiozła proroka z ziemi wprost do siódmego nieba

Akwilin – ogier Rajmunda z Tolozy, występuje w utworze Tassa „Jeruzalem wyzwolona”

Alfana – klacz Gradassa z utworu Ariosta „Orland szalony”

Arejon – mit. cudowny koń Heraklesa zrodzony przez Posejdoną przez uderzenie trójzębem o ziemię

Babieka lub Bawieka – koń Cyda,

niepozorny źrebiec wybrany przez Rodryga

Black Bess – kobyła ang. rozbójnika Richarda Turpina

Biały Surrey – ulubiony koń króla

Ryszarda III

Bucefal – Haizum – koń archaniola Gabriela (w wierze muzułm.)

Kasztanka – klacz marszałka Józefa Piłsudskiego

Lamri – klacz króla Artura

Palasz – jasnopłowy koń Jana III

Sobieskiego, który uratował go w bitwie pod Parkanami

Rabican – koń Karola Wielkiego

Rosynant – szkapą Don Kochota

opr. wg „Słownika mitów i tradycji kultury” W. Kopalńskiego

Fotozagadka

Czekamy na odpowiedzi



Kto odnajdzie się wśród tych dzieci?